

KORRESPONDENT

ROLNICZY * HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY *

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Za ogłoszenia do „Korrespondenta“ pobiera się za pierwszy raz po kop. 10, za następne po kop. 9.

Słów kilka o produkcji okowity i uprawie ziemniaków w Niemczech.

Nadmierna produkcja okowity stała się po części przyczyną smutnego obecnie stanu wielkiej własności w Niemczech i spowodowała ruinę niejednego gospodarza. Zasadzono czwartą a nieraz i trzecią część ziemi kartoflami w nadziei, że te plantacje staną się z czasem kopalniami złota; pobudowano w każdym niemal większym majątku, wielkie fabryki w przekonaniu, że produkowany w ogromnej ilości spirytus zamieni się w krótkim czasie w obfite źródło dochodu. Nikt w tej pogoni za zyskiem nie liczył się z tem, że przy tak olbrzymim wzroście produkcji okowity, przy wzrastającej z dniem każdym na tym polu konkurencji zagranicznej, zabraknąć musi wreszcie miejsca zbytu na ten towar. Bachowano co prawda po troszę na nowych landsmanów, murzynów z Kamerunu, iż ci przyczynią się znacznie do konsumpcji najważniejszego fabrykatu wielkiego faterlandu, lecz i te kalkulacje zawiodły jakoś, i nastąpił krach wielki. Hektolitr okowity wartującej przed kilku jeszcze laty na targu berlińskim 60 marek, nie wiem czy kosztuje dzisiaj 30. W równym też lub może większym jeszcze stosunku spadła cena kartofli.

Przy najakuratniejszej przeróbce bogatych w mączkę kartofli, w gorzelniach, zaopatrzonych w najnowsze, najdokładniejsze aparaty, prowadzonych przez inteligentnych, teoretycznie i praktycznie wykształconych gorzelników, przyniósł w ostatniej kampanii centnar kartofli producentom po opłacie podatku w gotówce 40 fenigów; w wyjątkowych tylko a rzadkich bardzo wypadkach 50 fenigów.

Obliczmy teraz w przybliżeniu, dużo przy takich cenach może wyciągnąć rolnik dochodu z zasadzonej ziemniakami roli. Morg wydaje w Niemczech, rozumie się w gospodarstwach na wysokim stopniu kultury, przeciętnie 100 centnarów tego płodu *); na słabszych lub mniej odpowiednich gruntach 80—100; na lepszych 100—120. Dochód więc ogólny w gotówce przy dzisiejszych cenach okowity jest 40—50 marek. Obróbka, siew i wybierka morga kosztuje przy tamtejszych cenach robotnika i przy odmiennym, mniej lub więcej drugim sposobie uprawy, najmniej 40—50 marek. Tak więc koszt produkcji surowego płodu równają się dochodowi, osiągniętemu w gotówce z fabrykatu. Pozostaje jako nader cenna nadwyżka, wywar. Lecz gdy obliczymy, ile jeszcze na tej nadwyżce spoczywa ciężarów, jako to: koszt produkcji okowity, procent od włożonego w zakupno lub dzierżawę ziemi kapitału i tyle innych pomniejszych wydatków, przyjdziemy do przekonania, że przy obecnych warunkach nadmierna uprawa kartofli, albo bardzo małe przynosi korzyści,

*) Oczywiście, że powyższe cyfry do względnej tylko rościć sobie mogą pretensję wartości. Modyfikują się one znacznie najrozmaitszymi warunkami.

albo wprost producenta naraża na straty. Nadmienić nam jeszcze wypada, że wszystko to co się rzekło o przerabiających osobiciście płód swój, stosuje się w wyższym jeszcze stopniu do produkujejących na większą skalę kartofle na sprzedaż.

Nie dziw więc, że powstał alarm i krzyk na całej linii producentów okowity. Szukano bezskutecznie nowych miejsc zbytu i sposobów nieraz najdziwaczniejszych podniesienia ceny tego fabrykatu. Chwycono się wreszcie po długich wachaniach jedynego racjonalnego w tym względzie środka, t. j. ograniczenia produkcji. Grono najwplywowszych fabrykantów spirytusu wysłało do wszystkich właścicieli gorzelni okólnik, z prośbą o zobowiązanie się do zmniejszenia produkcji o $\frac{1}{3}$. Lecz jakież był ostatecznie praktyczny rezultat tej prośby? Część producentów odmówiła wręcz swego podpisu, kalkulując tak: „Owszem, ograniczcie wy sobie wasz wyrób; ja pozostanę nadal przy dotychczas produkowanej ilości, a w skutek zmniejszenia waszej produkcji, łatwo i korzystnie pozbędę się mego fabrykatu.“ Inni znów zobowiązali się co prawda do ograniczenia wyrobu, lecz nie dotrzymując przyrzeczenia, liczyli jak poprzedni. Ostatecznie liczba tych, którzy rzeczywiście zastosowali się do owego okólnika tak była mała, ubytek przez to produkcji tak nieznaczny, iż żadnego na cenę produktu wywrzeć nie mógł wpływu; pozostała ona nadal tak niską, iż z biedą kosztu produkcji surowego płodu pokryć jest w stanie. Nie masz więc innej drogi wyjścia! Nie chcąc pracować z małym nader zyskiem, a częstokroć z widoczną nawet stratą, zmuszeni są właściciele gospodarstw przeważnie na produkcji okowity opartych, do radykalnej zmiany dotychczasowego systemu gospodarstwa, do szukania innego, a korzystniejszego w obecnej chwili sposobu gospodarzenia. Bądź co bądź jednej jednakowoż a wielkiej na polu rolnictwa zasługi gorzelniom odmówić nie można: postawiły one majątki na wysokim stopniu kultury. Wielka ilość wywaru, który ostatecznie skonsumować było trzeba, zmusiła właścicieli do chowu znacznej liczby inwentarza, do intensywnego paszenia bydła; w skutek tego produkowano rok rocznie ogromne kwantum dobrej w najwyższym stopniu mierzwy, która naturalnie do podwyższenia wydajności roli znacznie się przyczyniła.

Tyle co do produkcji okowity w Niemczech. Przejdźmy teraz do drugiej części naszego zadania; pozwólmy sobie kilka spostrzeżeń nad uprawą ziemniaków, która w tym kraju, w skutek wielu sprzyjających jej warunków, do wielkiej doszła doskonałości. Nie myślę jednakowoż w tym miejscu rozwodzić się nad pojedynczemi, tyczącemi się tej uprawy szczegółami. Nie będę wskazywał, jaką ziemię brać pod ziemniaki należy, jak ją specjalnie uprawiać, jakie wreszcie gatunki kartofli z największą dla plantatorów korzyścią hodować można. Są to bowiem rzeczy tak względne, tak bardzo zależne od wielu najrozmaitszych warunków i okoliczności, że niepodobniestwem prawie jest postawić w tym względzie pewne jakie normy, dawać jakiegokolwiek o praktycznej doniosłości wskazówki. Ograniczę się po prostu na ogółem a obiektywnym przedstawieniu obserwacji, zebranych na tym polu podczas dłuższego pobytu w jednym z najbardziej wzorowych a przytém szczególnie uprawą ziemniaków trudniących się gospodarstw wschodnich Niemiec. Z tych spostrzeżeń niech łaskawy czytelnik wybierze, co mu się spodoba, resztę zaś, która mu się zdawać może zbytęzną lub przestarzałą, niech bezwzględnie odrzuci. Przedstawiam bowiem rzecz zupeł-

nie obiektywnie, wystrzegam się osobiście wszelkiej krytyki, opisuję uprawę ziemniaków, nie jakaby być mogła lub być powinna, lecz jaką była, jaką widzieć na własne oczy miałem sposobność. Nadmienić sobie jeszcze tutaj pozwolę, że nie jestem bynajmniej bezwarunkowym adoratorem tych tak wychwalanych gospodarstw niemieckich. Dużo w nich rutyny, dużo przesadzonej nieproduktywnej pedanterii, a mało nader rzetelności, mało rzeczywistej inteligencji gospodarczej.

Lecz wróćmy do przedmiotu. Folwark, w którym odbywałem praktykę gospodarczą, miał pod pługiem 1600 morgów magd. ziemi z natury lichej, lecz długoletnią, staranną nader uprawą i najrozmaitszymi amelioracyami do wysokości doprowadzonej żyzności. Pola po większej części posiadały dobre naturalne spadki, ziemię przepuszczalną; trafiające się tu i owdzie miejsca mokre, jak najdokładniej były wydrenowane. Zbytniej wilgoci nie obawialiśmy się nigdy, prędzej suszy. Roboty wiosenne rychło można było rozpoczynać. Obszar folwarku podzielony był na 15 równych zupełnie 100-morgowych pól, z których rok rocznie 4 przypadły pod kartofle. Z tych znowu trzy dostawały świeżą mierzwę, lub w braku tejże sztuczny nawóz, jedno było na drugim gnoju. Przez długoletnie doświadczenie, jako też liczne najdokładniejsze próby przyszedłszy do przekonania, że nieznaczna zresztą, jakościowa różnica zasadzonych na świeżym nawozie ziemniaków, aż nadto się wynagradzała znaczniejszym bez porównania zbiorem. Ziemię pod wszelkie płody, a szczególnie pod kartofle, uprawialiśmy z drobiazgową iście germańską starannością i pedanterią, przygotowana była na cel ten, o ile się dało już przed lub przejściu zimy. Na wiosnę najgłówniej staraliśmy się o to, aby jak najspieszniej zasadzić kartofle. Zwykle około 20 kwietnia kończyliśmy sadzenie owych 400 morgów. Siew z końca kwietnia lub początku maja nadzwyczajną w zbiorze na niekorzystnie wskazywał różnicę.

Najrychlejszy wystawiony bardziej na przymrozki wiosenne siew sadziłszy w radlonki, późniejszy pod znacznik (marker). Pod żadnym zaś warunkiem nie sadziłszy kartofli pod pług; przy tym sposobie sadzenia leżą one nierówno, nierówno wschożą, a przy wyradłaniu kartoflarką znaczący ich procent albo zostaje w ziemi albo przerzyna się na dwoje.

Przytém trzymaliśmy się zasady: sadzić ziemniaki jak najgęściej; był to sposób w naszych warunkach najkorzystniejszy. Do sadzenia używaliśmy średnich, już przy kopaniu w jesieni na ten cel wybranych kartofli, w wyjątkowych zaś razach, gdy nam przyszło sadzić duże ziemniaki, nie krajaliśmy ich nigdy. Bo wbrew uzasadnionemu może teoretycznie twierdzeniu o nieszkodliwości tej procedury, w praktyce zbiór z krajanych znacznie się na swą niekorzyść różnił od sprzętu całych kartofli. Względnie do wielkości przeznaczonych na wysadzenie ziemniaków, wychodziło ich na morg magdeburgski 10—16 centnarów, a czasem i więcej. Aby uniknąć rozdeptywania i spychania przez inwentarz leżącego w radlonkach siewu, przykrywaliśmy go ręczniami grabiami, spychając grzbiety radłonek w bruzdy.

Włóczyliśmy o zwykłym czasie kartofle zwyczajnymi, a na miejscach do puszczania chwastów bardziej skłonnych, nawet ciężkimi żelaznymi bronami w poprzek, bez względu na częste wywłóczenie zasadzonych kartofli, a czasami i mierzwy. Oczywiście, że wielka później była robota z wtykaniem wywłoczonego siewu i z rozskubywaniem na drobne cząstki gęsto na powierzchni pola leżących kup gnoju. Prócz trzy lub czterorazowego obradlenia, obmotykowano i opętało wszystkie kartofle raz, albo gdy tego było potrzeba i dwa razy. W ogóle grzebanie w nich było bez końca. Po jakimś czasie cała ta 400 morgowa plantacja przedstawiała widok jak najstaranniej utrzymanego ogrodu warzywnego, najmniejszej w niej nie spostrzegł się nierówności, najmniejszego chwastu. Jeśli przytém zważymy, że zarządzający folwarkiem główny urzędnik, tak zwany inspektor, pobierał tantiemę od ilości odstawionych do gorzelni centnarów kartofli, łatwo sobie można wyobrazić, że wdzięczeniu się do kochanych kartofelków nie było miary.

W końcu przechodzę jeszcze do jednej kwestii dość ważnej, do kwestii wyboru najodpowiedniejszego do sadzenia w danych warunkach gatunku kartofli. W sprawie tej w ostatnim czasie dużo, więcej może niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, nagrzyszono. Nawytwarzano niezliczone mnóstwo najrozmaitszych gatunków, wychwalając pod niebo nadzwyczajne tychże przymioty i zalety. Znajdowano też łatwowiernych dosyć, kupujących po bajecznej niejednokrotnie cenie reklamowany tak głośno przez wszystkie pisma towar. Tymczasem zdaniem mojem w całej tej sprawie więcej jest szwindlu, niż rzeczywistej wartości. Bezwątpienia, że jak pewne rodzaje zboża, tak i pewne gatunki kartofli odznaczają się pewnymi zaletami, faktem jest

również stwierdzonym przez tylu doświadczonych rolników, że zmiana siewu na sprzęt tegoż bardzo wpływa korzystnie. Lecz ogólnie rzeczy biorąc jak nie ma bezwarunkowo zięgo, tak też nie ma bezwarunkowo dobrego ziemniaka. Trzeba tylko uwzględnić warunki, pod jakimi się go hoduje, cele do jakich się go przeznacza. Są gatunki odznaczające się bogactwem mączki przydatne do gorzelni; są inne wydające plon obfity, korzystne na paszę; jedne gatunki wytrzymują więcej, inne mniej wilgoci i t. d. Chciaż i tutaj klimatyczne stosunki, wpływ przedewszystkiem ziemi, w którą sadzimy kartofle najgłówniejszą odgrywa rolę.

I tak nasz folwark prawdziwem był Eldoradem najrozmaitszych gatunków kartofli, co kilka morgów spotkał się inną tychże odmianę. Mieliliśmy ziemniaki białe, czerwone, różowe, niebieskie i żółte. Sadziłszy Sethy, Achillesy, Imperatory, Imperyaly, i któż zliczy, któż spamięta wszystkie te nazwy. Prowadziliśmy nader rozległy a korzystny handel najnowszymi, najlepszymi gatunkami kartofli, co rok też sprowadzaliśmy z wielkim kosztem ze stron dalekich nowe odmiany, lub świeży siew hodowanych dawniej u nas gatunków. I jakież ostatecznie pokazał się rezultat? Weźmy np. Sethy. Jest to rozpowszechniony nader od lat kilku w Niemczech gatunek. Zaletą jego: nadzwyczajna wydajność, oraz wielka wytrzymałość naprzeciw wilgoci i wszelkich w ogóle wpływów temperatury; wadą: nader mały procent zawarty w nich mączki. W pierwszym roku po sprowadzeniu wydały nam Sethy z morga magd. 130 centnarów; procent mączki wynosił w przecięciu 16. W drugim roku wzrosł procent mączki, zmniejszyła się za to w równym mniej więcej stopniu wydajność. Po kilku latach małą już dostrzedz było można różnicę między ubogimi początkowo w mączkę Sethami a bogatymi w nią np. Achillesami. Przeciwny znów objaw obserwowałem w miejscowościach o ciężkich wilgotnych gruntach. Tutaj bogate początkowo w mączkę gatunki, traciły z czasem wysoki jej procent, a wydawały za to plon coraz obfitszy.

Nie ma więc tutaj innej rady, tylko albo sprowadzać co lat kilka siew świeży, albo kontentować się jedną lub drugą zaletą hodowanego u siebie gatunku.

Z. P.

Kronika rolnicza.

Przez Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy.—Patrz Nr. 15).

Co naprzód robić podczas zapalenia się stajni?—Oswo-bodzenie klatkowego ptactwa od trapiącego go robactwa.—Pielęgnowanie wczesnych ogórków.

Gazeta *Assicuranz* na zapytanie: Co trzeba naprzód robić podczas zapalenia się stajni?—odpowiada: „Pierwszém staraniem powinien być ratunek zwierząt w niej znajdujących się. Najlepiej to spełniać mogą ci ludzie, którzy codzień chodzą przy zwierzętach, to jest pielęgnują je i karmią. Konie najłatwiej się wtedy dają wyprowadzić, skoro się na nie choć jako tako uprzęż nałoży, gdyż tak są przyzwyczajone do wychodzenia. Woły i krowy trzeba odpinać i wygonić, a bojaźliwym sztukom czémkolwiek oczy zawiązać, bo widok ognia przeraża je, a wtedy uspakajają się i dają łatwo wyprowadzać. Z owcami najtrudniejsza sprawa. Barana trzeba naprzód chwycić i wyprowadzić, a już wtedy łatwiej dadzą się owce przy pomocy psa owczarskiego wypędzić. Jeżeli owiec jest niewiele, to najlepiej za drzwi budynku je powynosić i w każdym razie drzwi zaraz za nimi zamknąć, bo gotowe się hurmem napowrót wrócić. Jeżeli zaś wypędzone owce z budynku zobaczą na dworze jasność pożaru, to często nie ma innego sposobu wyratowania ich, tylko pojedynczo wynosić i za płot, jeżeli jest bliżki, przetrzucać. Czasami dobrze jest jeżeli to możebne, wybić otwór w ścianie, i nim owce pojedynczo wyrzucać. Trzoda chlewna niełatwa też do ratunku, który jeszcze najlepiej się powodzi, gdy osoba codzień koło niej chodząca z chlewu je wypędza. W przeciwnym razie trzeba pojedynczo sztuki chwycić za tylne nogi lub uszy i tak z chlewu wyciągać. Podczas tego ratunku trzeba o ile można unikać wrzasków i w ogóle tego wszystkiego, co przyczynić się może do powiększenia przerażenia zwierząt. Skoro już inwentarz wyratowany, trzeba drzwi i okienka w budynkach pozamykać, aby cug

nie powiększał ognia, który za pomocą sikawek powinien być rażno tłumiony. Jeżeli podwórze gospodarskie jest dosyć obszerne i na niem są pozagradzane ogródki warzywne, do tych ogródków można zaraz uratowany inwentarz ponapędzać, a uniknie się płatania tegoż pomiędzy ludźmi, lub rozbiegania się na wszystkie strony, przyczem zboża są strasznie zniszczone.

Dla miłośników śpiewającego ptactwa utrzymanego w klatkach, przyjemną będzie zapewne rzeczą dowiedzieć się sposobu oswożenia od owadów, bardzo je nieraz niszczących. Wszystko ptactwo w klatkach im podlega, ale najwięcej kanarki. Zwykle nie wie się przyczyny, dla czego to ptactwo przestaje śpiewać, a staje się smutne, w końcu zamiera. Otoż przyczyną tego jest rozmnożenie się robactwa (wszy), które gdy się spostrzeże, trzeba z klatek powymować kijki za grządki służące, a na ich miejsce włożyć jedną grządkę zrobioną ze zwyczajnej trzciny stawowej, która jak zwykle wewnątrz jest próżna. Nazajutrz o świcie wyjmują się powoli bez wstrząsania ta trzciniowa grządka, w której środku są zgromadzone bardzo drobne, ledwie gołym okiem dostrzegane czerwone wszy ptasie. Te trzeba wytrząsnąć w ogień lub w gorącą wodę ostrożnie, żeby ich nie pogubić i znowu trzcinkę jako grządkę umieścić w klatce, co powtarza się tak długo, dopóki ani jedna wesz ptasia nie będzie się pokazywać wewnątrz trzciny. Ptaki w taki sposób oswożone od negacją ich plag, wkrótce przyjdą do siebie i na nowo śpiewać poczną, a wtedy też i klatkę ich trzeba wymyć i oczyścić. Cała ta rzecz polega na wyjmowaniu z klatki tej trzcinki ile można wczas z rana, jak się dzień poczyna, inaczej bowiem to robactwo, które się w nocy zgromadziło w wydrążeniu trzciny, znowy z niego wyszło i w pierze ptasie napowrót wróciło.

Wiosna się zbliża, a z nią wykonywanie różnych robót w polach i ogrodach. Z tego powodu wypada przypomnieć, że można łatwym sposobem bez inspektów dojść do wczesnych ogórków, co szczególnie dla posiadaczy warzywnych ogrodów zawsze jest i korzystną i przyjemną rzeczą. Każdy je zaś mieć może, kto tylko posiada kawałek gruntu. W tym celu w połowie marca w średniej wielkości doniczkę ogrodową, wypełnioną żyzną ziemią pomieszaną z piaskiem, aby nie była zbyt ścisłą, sadi się nasienie ogórków. Doniczka powinna mieć dobry otwór we dnie, dla odpływu nadmiaru wody polewaną; gdyby ten otwór był za mały, to go trzeba konieczne powiększyć przez wykucie. W każdą taką doniczkę sadzą się w trójkąt trzy ziarna ogórków, tak, aby każde z nich było o cal oddalone od brzegu. Doniczki te aż do wzejścia ziarenek, muszą być w ciepłym pokoju umieszczone, choćby i nie na oknie, na które dopiero wtedy się stawia dla światła, skoro rośliny poczynają się pokazywać i tu zostawiają się póki dwóch nie dostaną liści. Kiedy to nastąpi, wynoszą się doniczki do pokoju nieogrzewanego i stawiają na oknie na słońcu, a gdy pora jest łagodna, co o tym czasie zwykle bywa, to bardzo jest dla ich wzmocnienia pożyteczne, na dzień okna roztwierać. W maju skoro już nie będzie zachodziła obawa przymrozków nocnych, co ma miejsce w naszym klimacie około 18 lub 20 maja dopiero, wysadzają się w grunt z doniczek te ogórkowe rośliny. Potrzeba sobie naprzd na ten cel przygotować grzędę z ziemi pulchnej i żyznej. Na grzędzie tej o lokieć od siebie co najmniej wysadzają się ogórki, nie rozdzielając ich wcale, a tylko sadząc całą bryłkę ziemi z trzema roślinami ogórkowymi, jak ona wyszła z doniczki. W miejscu, gdzie się ma tę bryłkę z ogórkami posadzić, wygrzebuje się dołek, na spód jego kładzie się trochę gnoju końskiego lub owczego, a w braku tych i krowiego, przykrywa się ziemią przynajmniej na 4 do 6 cali, i sadi bryłkę z ogórkami wyjętą z doniczki. Wygrzebany więc dołek pod to sadzenie tak musi być głęboki, żeby po włożeniu na spód trochę gnoju i pokryciu go ziemią, jeszcze tyle próżnego miejsca pozostało, żeby w nie zmieścić się mogła doniczka z ogórkami, gdyż wtedy i wyjęta z niej bryłka ziemi pomieści się dobrze. Po zasadzeniu dobrze jest podlać wodą, byle ta była letnia, a nie prosto ze studni. Jeżeli pora czasu jest ciepła przesadzone ogórki szybko się będą rozwijały, ponieważ gnoj poprzednio położony grzeje ich korzenie. Jeżeli byśmy obawiali się nocnego przymrozku, co u nas nieraz i po 20 maja się zdarza, to trzeba na noc przykryć te ogórki, czem można, miskami, koszykiem bez pałaku, białą, szaflikiem i t. d., a zabezpieczymy je od uszkodzenia. Przykrycie takie zdejmują się z rana, skoro się już powietrze ogrzeje. Sześć albo ośm takich doniczek, a zatem 18 albo 24 ogórkowych roślin, utworzą już bardzo piękną grządkę wczesnych ogórków, które bez kosztu i zachodu nam przyjdą, a już w czerwcu będą nam owoc dostarczały, i to daleko obficie niż ogórki pielęgnowane w inspektach, które bujne łodygi wydając, mają dużo pustego kwiatu.

(D. c. n.)

Dochody rolnicze.

Przez A. Brunn'a (z niemieckiego).

Dowodem trudności wyświeślenia wszystkich wpływów, od których zależą dochody rolnicze, jest okoliczność, że o tej sprawie w porównaniu do innych najmniej pisano. Nie śmiałybyśmy dotykać jej, gdyby m nie przypuszczał, że uwagi moje choć nieco przyczynią się do wyświeślenia przedmiotu. W tym celu porównywał kupca z rolnikiem.

Zysk kupca zależy: 1) Od obrotu towarów w ciągu jednego roku; 2) od procentu zarabianego na towarze. Jeżeli ma np. rocznego obrotu 9000 rub. i zarabia na czysto 10%, ma zatem 900 rub. dochodu.

W każdym przedsiębiorstwie zaczyna się dochód od pewnej ilości obrotu. Np. w handlu istnieją bez względu na ilość obrotu kosztu składu towarów i utrzymania pomocnika; w przedsiębiorstwie przewozowym kosztu sprawienia i utrzymania pociągów, woźniców, stajni, paszy dla koni i t. d. Zanim o zysku mowa być może, potrzeba dochodów ogólnych na opędzenie wydatków. Jeżeli zatem kupiec przy obrocie 9000 rublowym zarabia 10%, to przy obrocie 12000 rublowym może 12%, a przy 6000 rub. tylko 6% zarabiać. Z tego powodu możnaby sądzić, że zysk czysty musi być tym większy im większy jest obrót roczny, bo wydatki są te same przy większym jak i przy mniejszym obrocie. Do pewnego stopnia i w niektórych przedsiębiorstwach zachodzi ten przypadek, ale nie we wszystkich. Jeżeli przedsiębiorstwo przechodzi pewne granice, to występują znowu okoliczności zmniejszające dochód czysty, które tymczasem pomijam. Wracam natomiast do faktu powyższego, że czysty zysk kupca zależy do pewnego stopnia od wielkości jego rocznego obrotu. Stosując tę prawdę do rolnictwa, trzeba jeszcze uwzględnić wielkość kapitału niezbędnego zarówno dla kupca jak dla rolnika. Chociaż kapitał, zdolność i praca własna wspólnie razem działają, nie można jednak obejść się bez liczenia oddzielnie, ile się przyczynia do dochodu ogólnego kapitał, a ile praca.

Każdy człowiek wie że jego praca ma pewną wartość. Najmniej dzienny musi 60 kop., 70 albo 90 kop. dziennie zarobić, aby nie doznał niedostatku. Młody urzędnik mówi: „Dokąd nie mam 900 rub. dochodu rocznego, nie mogę się żenić; praca moja warta tę sumę.“ Kupiec mówi: „Do przyzwoitego istnienia mego muszę mieć tyle i tyle dochodu. Potrzeby moje wynikają z moich zdolności, i są do nich w prostym stosunku.“ Jakże ma się ta rzecz w rolnictwie? Młody rolnik, który się przez praktykę kilkoletnią i skończenie szkoły rolniczej do swego zawodu należycie usposobił, doszedłszy pewnego wieku, pragnie stworzyć sobie własną rodzinę. W okoliczności tej stosuje się do wielkości swego kapitału. Ludzi niezamożnych jest daleko więcej niż bogatych. Powstaje zatem pytanie rolnika: „Czy mam wziąć większą posiadłość w dzierżawę, czy mniejszą kupić?“

Rozważmy najprzd błędy popełniane w kupnie. Decydujący się na kupno wie o tym, że słyty w czasie sianokosów lub żniwa mogą w większym gospodarstwie spowodować wielkie szkody; że zaraza racic i pysków może przez kilkanaście tygodni zniweczyć dochody z wielkiej krowiarni, że susza lub wylewy rzeki mogą daleko większe szkody przynieść gospodarstwu liczącemu na jeden rodzaj plonów niż małemu, które ma rozmaitsze dochody. Rozważa więc, że przy dzisiejszym stanie wiedzy małe gospodarstwo intensywne może dać większe dochody niż 3 do 4 razy większe, ekstensywne. Rozważa skuteczność drenów i głębokiej uprawy, użycia sztucznych nawozów i hodowli roślin handlowych i zwierząt rozplodowych rassy doborowej, które stoją wysoko w cenie, a jedzą to samo co rassy pospolite; liczy na sprzedaż nasion doborowych do siewu, które wychowa; nakoniec, że przy umiejętności swojej będzie miał dwa plony w jednym roku. Wszak to zależy przeważnie od pilności i zdolności gospodarza. Prócz gospodarstwa intensywnego może hodować drzewa owocowe, wierzby koszykarskie, mieć stawy rybne, założyc cegielnię i łączyć przemysł z rolnictwem. Wówczas może mieć różne dochody i używając je na doskonalenie swego gospodarstwa, pomnoży jego wartość. Decyduje się zatem na kupno małej posiadłości i gospodaruje na niej z początku z zapałem. W ciągu kilku lat stygnie jego zapał i ustaje energia, bo dochody nie dopisują powziętym nadziejom i nastąpiło niezadowolenie. Cóż jest przyczyną doznanego zawodu? Czy ulepszenia, których się uczył są fałszem i teoria sprzeczna z praktyką? By-

najmniej. Teorya jest dobra, wszystko czego ona uczy jest prawdą ścisłą, ale niebezwzględna. Nie ma prawdy niczem nieograniczonej i równej we wszystkich przypadkach. Myśl i logika powyższego rolnika miały, że tak powiem, przez porównanie kierunku bezwzględny, prosty, ale nie patrzył i nie widział w prawo i w lewo, z wierzchu i od spodu. Nie zastanowił się nad tem, że to co w jednym przypadku jest prawdą doświadczoną, w drugim, różniącym się jedną tylko okolicznością, nie sprawdza się i zamiast korzyści szkodę przynosi. Chybił przeto nieoglednością.

(D. n.)

ROZMAITOŚCI.

Kwestyonaryusz fabryczny. Kwestyonaryusz komisji ustanowionej dla zbadania przemysłu w Królestwie Polskim, rozesłany fabrykantom do wypełnienia, zawiera następujące punkta: 1) Imię i nazwisko właściciela fabryki; rodzaj wytwórstwa: a) przędzalnia, tkalnia, farbiarnia i t. p.; b) materiał surowy: bawełna, wełna, odpadki, wigoń i t. p.; c) wyroby (w przędzalni, wyliczenie wszystkich wyprzedzonych numerów, w tkalni i apreturze wyliczenie wszystkich wytwarzanych tkanin); data założenia fabryki, lub też data przejścia takowej w posiadanie obecnego właściciela. 2) Szczegółowe wyliczenie wszystkich machin, znajdujących się w fabryce. *Uwaga.* Tu podać należy liczbę wszystkich kotłów parowych tak czynnych, jak i zapasowych; system kotłów, tygodniowe spożyczenie paliwa. System parowej maszyny, siłę koni, rozdział pary, ilość obrotów na minutę, skok tłoka, średnicę cylindra (przy maszynach podwójnych należy podać średnicę cylindra wielkiego i małego), ciśnienie pary. Wreszcie wyliczone być mają szczegółowo wszystkie składowe części maszyneryi fabrycznej. 3) Szczegółowy wykaz liczby urzędników, majstrów, rękodzielników, oficjalistów i robotników w każdym dziale fabrykacyi i odpowiedniego ich zarobku tygodniowego w każdym dziale, oraz ogólnej summy płacy tygodniowej robotnikom i oficjalistom. 4) Szczegółowy wykaz wszystkich wydatków fabryki za rok 1886. Tu wykazane być mają podatki i opłaty, premie ubezpieczone, honorarya urzędników, koszta materiałów surowych, węgla kamiennego, oświetlenia, słowem, wszelkie wydatki, jakie fabryka ponosi. 5) Produkcya fabryki w ostatnim tygodniu minionym (w formie tablicy, której wzór załączono przy kwestyonaryuszu). W przędzalni podaną ma być ilość przędzy wyrobionej w ciągu tygodnia, każdego numeru oddzielnie, w tkalni, farbiarni i t. p., summa wyrobionego towaru w ciągu tygodnia, każdego gatunku oddzielnie. 6) Ceny materiałów surowych (*loco* fabryka), t. j. wszelkich gatunków wełny, bawełny i przędzy używanej, za 100 kilogr. 7) Ceny wyrobów gotowych za 100 kilogr., t. j. ceny wszystkich numerów przędzy i wszystkich gatunków tkanin, z oznaczeniem szerokości tkaniny, wagi i ceny za arszyn, *loco* fabryka. Wszelkie zapotrzebowane objaśnienia powinny być podane jak najbardziej szczegółowo, w przeciągu 10-u dni od daty otrzymania kwestyonaryusza. Odpowiedź winna być podpisana przez właściciela fabryki lub zarządzającego takową, na dowód, że podane szczegóły są wiarygodne.

Przepisy uwalniające stada od powinności wojskowej. Stajnie poświęcone hodowli końskiej wolne są od poboru wojskowego; ale żeby uwolnienie uzyskać, należy, aby w pewnej miejscowości „istnienie“ stada było „urzędownie potwierdzone“ i w tym celu wydane zostały pod datą 27 lutego (st. st.) r. b. za Nr. 5 przez Główny Zarząd stadnin, następujące przepisy: 1) Końskim stadem nazywa się zakład utrzymujący nie mniej niż pięć matek do rozplodu i wychowu koni ulepszonych rass i gatunków z nadmianieniem, że używanie do robót matek bezwarunkowo nie jest wyłącznym celem zakładu. 2) Każdy hodowca, aby uzyskać od Głównego Zarządu wzmiankowane wyżej świadectwo, powinien przedstawić od miejscowego gubernatora zaświadczenie, że posiada stado, oraz szczegółowe oznaczenie miejscowości, w której się jego stado znajduje, ilości stadnych ogierów i matek i rass produkowanych w stadzie koni. 3) Przy świadectwach wydawanych przez gubernatorów, aby pozyskać od Głównego Zarządu przepisany dokument, hodowcy obowiązani są dołączyć szczegó-

łowy opis stadnych ogierów i matek z oznaczeniem: maści, nazwiska, roku urodzenia, rasy i pochodzenia (jeżeli wiadomym jest) każdego ogiera i matki, przyczem, w wyszczególnieniu genealogii można się ograniczyć do drugiego pokolenia, t. j. wykazać dziadka i babkę z ojcowskiej i macierzyńskiej linii; jeżeli reproduktory sprowadzone są z zagranicy, to zaznaczyć kiedy i z jakąd importowane. Przy stadzie złożonym z pięciu klaczy, nie może być więcej uznanych niż 2 ch reproduktorów; od 6 do 10 matek—3; od 11 do 20—4; od 21 do 30—5; od 31 do 40—6; od 41 do 50—7; od 51 do 60—7; od 81 do 90—11; wreszcie od 91 do 100—12 reproduktorów.

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

za czas od dnia 12 do d. 18 kwietnia 1887 roku.

	Cena średnia	Cena średnia
Pszennica za korzec 6-pudowy bez worków i opakowania	rubli 7 65	Sól pud kop. 48
Żyto za korzec 3 $\frac{1}{4}$ pud.	4.85	Pieprz funt kop. 48
Owies za korzec 3 $\frac{1}{2}$ p.	3.00	Octu zwycz. kwarta kop. 5
Jęczmień za korzec 5 p.	4.00	„ stołow. „ „ 8
Gryka za korzec 5 p.	4.25	Octet piwny wiadro „ 80
Groch polny za korzec 6 $\frac{1}{2}$ pudowy	7.00	Octet winny „ rub. 1.40
Rzepak letniego korzec (5 $\frac{1}{4}$ puda)	9.00	Spirytus czysty wiadro „ 11.50
Rzepak zimowy korzec (5 $\frac{1}{4}$ puda)	10.00	Spirytus 78 pr. „ „ 8.15
Kasza pszenna za garniec kop.	37	Okowita 40 pr. „ „ 4 82 $\frac{1}{2}$
„ perłowa „ „	37	Wódka 10 pr. wiadro rub. 8.15
„ grycz. drob. „ „	30	„ 6 pr. szum. „ „ 5.25
„ „ zwycz. „ „	25	Siemie lniane garniec kop. 23
„ jęczmienna „ „	15	Siemie konopne „ „ 18
„ jaglana „ „	20	Chmiel krajowy pud rub. 19.00
„ owsiana „ „	25	Świecie łojowe funt kop. 17
Mąka żytnia razowa pud	1.00	„ woskowe „ „ 75
Mąka żytnia pyłkowa pud	1.35	„ stearyn. „ „ 24
„ pszenna zwycz. „ „	2.25	Drzewo twar. sąż. kub. rub. 17
„ „ krupcz. „ „	2.55	„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182 $\frac{1}{2}$
„ gryczana „ „	1.30	ang. stóp kub. rub. 15.00
„ ziemniaczana „ „	2.00	Słód jęczmien. czetw. „ 8.50
Otręby żytnie pud kop.	65	Piwo zwycz. wiadro kop. 50
„ pszenne „ „	60	„ bawarskie „ rub. 1.00
Chleb żytni funt „	2 $\frac{1}{2}$	Olej lniany pud „ 5.40
„ sytny „ „	4	„ konopny „ „ 5.20
„ pszenny „ „	7	„ rzepakowy „ „ 4.60
„ lepszy „ „	8	„ „ dyst. „ „ 5.40
Mleko świeże garniec kop.	30	Wosk „ funt kop. 55
„ zbierane „ kop.	24	Mydło zwyczajne „ „ 10
Masła świeżego funt od 35—40		Mydło szare „ „ 9
Masła solonego „ od 35—40		Płótno konopne arsz. „ 20
Śmietany kwarta od 30—35		Płótno lniane „ „ 25
Ser średni krowi	25	Len pud rub. 8.00
Ser owczy	45	Konopie „ „ 6.00
Jaj kopca	rub. 1.00	Skóra końska „ „ 5.25
Kapusty funt kop.	6	Skóra barania „ „ 1.25
Kartofli korzec	rub. 1.50	Żelazo kute pud 2.00
Buraków korzec	rub. 2.40	Żelazo walcowane „ 1.80
Marchwi korzec	rub. 4.50	Stal krajowa „ 4.00
Cebuli funt kop.	2 $\frac{1}{2}$	Stal angielska „ 12.00
Grzyby suszone funt kop.	75	Ołów „ „ 3.00
Słonina solona pud rub.	6.00	Miedź żółta „ „ 3.00
Sadło topione funt kop.	24	Miedź czerwona „ „ 13.00
Sadło wieprzowe pud rub.	6.00	Węgiel kam. kraj. gazet. 1.45
Sadło wieprzowe pud rub.	6.00	Koks z fabryki gazu z dostawą pud kop. 16 $\frac{1}{2}$
Śledzie zwyczajne setka „	2.50	Węgiel angielski „ 1.65
Słoma pud kop.	35	Nafta kaukazka wiadro 65
Siano „ „	45	Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop. 50
		Wyrobnikowi z koniem rubli 2
		Wyrobnikowi z 2 końmi „ 3.50